

Zagłada miasta zamkniętego

Część 2.

Rok 1943 zdawał się zrazu potwierdzać nadzieje zamkniętych w getcie białostockim Żydów na przetrwanie, bo po likwidacji mniejszych gett terenowych, w tym dużym białostockim przybyło ludności. Nadal produkowano tu masowo różnorodne towary, w tym także na potrzeby frontu. Dzięki Judenratowi i zaradności osób zamkniętych w getcie oraz kontaktem z mieszkańcami Białegostoku i okolic, prowadzono na dużą skalę przemysł żywności. Powstały struktury konspiracyjne, utrzymywano kontakty z gettem warszawskim.



**ADAM
CZESŁAW DOBRÓŃSKI***

Pierwsza akcja

Rozpoczęła się ona niespodziewanie 5 lutego 1943 roku i trwała do 12 lutego. Niemcy zażądali wydania 17 tysięcy osób, rzekomo do pracy poza gettem białostockim. Judenrat przystał na ten dyktat w imię ratowania większości, wciąż wierząc w możliwość doczekania końca wojny. Do wyjazdu wytypowano Żydów niedawno przywiezionych ze wspomnianych „małych gett” oraz niepracujących w miejscowych fabrykach i zakładach. W zestawianiu kolumn udział brała policja żydowska, ale ponieważ nasilał się opór, to głównie żołnierze i funkcjonariusze niemieccy wyłapywali ukrywających się, strzelali do bezbronnych.

„Schowaliśmy się na dachu domu przy ulicy Białostoczańskiej 7, tam przeżyliśmy pierwszy dzień akcji w gronie rodzinnym. Mój brat Elijahu był członkiem organizacji młodzieżowej Haczomer Hocair oraz członkiem ruchu podziemnego w getcie. Członkowie tego

ruchu dysponowali kilkoma schronami. Ojciec, matka i młodsza siostra Golda oraz ja otrzymaliśmy schronienie, ale adresu tego domu nie przypominam sobie. Dotarliśmy tam ciemną nocą. W mieszkaniu obok kuchenki leżały na blasze odpadki płonącego węgla. Blachę trzeba było podnieść, by wejść pod podłogę do schronu. Warunki w schronie były okropne. Można było tylko siedzieć ze zgiętymi w kolanach nogami oraz w pochyleniu. Odczuwaliśmy silne bóle. Miejsce było bardzo wilgotne, nogi znajdowały się stale we wodzie, a pora była zimowa. Nie mogliśmy kaszleć, ani głęboko oddychać. Była tam oczywiście straszna ciasnota i nieludzkie cierpienia, więc brat nasz Elijahu przeprowadził siostrę z dzieckiem do innego ukrycia. Tam napotkali na nadludzkie żądania na konto swego nieszczęśliwego dziecka. Ludzie bali się krzyku, płaczu dziecka, który mógł ich zdemaskować, więc podano dziecku leki nasenne w dużej dawce,

wyrządzając dziecku wielką krzywdę. Zażądano też przykrycia twarzy dziecka poduszką, a to doprowadziłoby do uduszenia dziecka, wbrew uczuciom oddanej kochającej matki. Ta postanowiła więc opuścić schron wraz ze swym kochanym nieszczęśliwym dzieckiem i oddać swój los w ręce bandytów. Dowiedziałem się, iż została wraz z dzieckiem wywieziona do Birkenau – obozu śmierci” (Abram Vered, Izrael, relację spisała: Chana Kizelsztejn).

Ostatecznie w wyniku akcji lutowej wywieziono z getta białostockiego do obozów śmierci ok. 8 – 10 tys. Żydów, a kilkuset zabito na miejscu.

Zmienne nastroje

Stopniowo czas zacierał ślady po dramatycznych wydarzeniach z lutego 1943 roku. Pozostała pamięć o wyczynie Icchaka Melameda, który podczas próby zatrzymania go w mieszkaniu przy ulicy Kupieckiej (obecnie Malmeda) oblał Niemca kwasem solnym. Oślepiiony oddał strzał, zabił swego kolegę i ranił jeszcze jednego Niemca. W odwecie szef białostockiego Gestapo nakazał rozstrzelać pod murami synagogi przy ul. Nowy Świat stu Żydów. Wyprowadzono ich z okolicznych domów. „Wśród rozstrzelanych były bardzo znane w mieście siostry Miler, modystki, jedna z Wilna, druga z Białegostoku” (dr Tobiasz Cytron). I. Melamed (Malmed) zdołał w zamieszaniu uciec i się ukryć. Obawiając się jednak, że Niemcy będą kontynuować rozstrzeliwania, ujawnił się i został powieszony.

Do getta białostockiego dotarły krzepiące ducha wiadomości o klęsce



Mira Becker przy pomniku na Pietraszach, miejscu w którym zginął jej brat. Ona sama wyskoczyła z pociągu, który wioził ją do obozu śmierci

wojsk niemieckich pod Stalingradem, wracała nadzieja. Na przekór tym odczuciom, w kwietniu dowiedziano się o likwidacji getta warszawskiego i wybuchu tam powstania. To był sygnał alarmowy dla konspiratorów białostockich, wyciszono spory polityczne, nasilono budowę schronów i zakupy broni. Rwący się do walki wychodzili nocami do Puszczy Knyszyńskiej, tam tworzyli grupy przetrwania, które miały zamienić się w oddziały partyzanckie. Większość wtajemniczonych zgodziła się na następujący plan działania: Niemców wkraczających do getta przywitać ogniem (karabiny, pistolety, granaty i butelki z płynem zapalającym), wywołać zamieszanie, podpalić fabryki i ogrodzenie getta, następnie schować się w schronach i nocą wyjść do lasów. A. Barasz, prezes Judenratu, przekazał konspiratorom znaczną kwotę na zakup broni. Zaskakuje wiadomość o przewiezieniu z Grodna do getta białostockiego karabinu maszynowego, w czym pomocny był niemiecki kolejarz nazwiskiem Grimm.

Szpital

Tobiasz Cytron opisał pomoc lekarską dla „leśnych”, którą świadczyli doktorzy Eliezera Ozdera, Beloch z Augustowa, Mosze Minc. Zorganizowano szpitalik

na poddaszu budynku przy ul. Częstochowskiej, gdzie leczono jednorazowo dwóch – trzech partyzantów przerzucanych do getta jako rzekomych robotników. Chorymi opiekowały się uczennice szkoły pielęgniarskiej pod nadzorem pielęgniarek: Poli Długacz, Sary Sybirskiej i Poli Tapicer. Z powodu groźby dekonspiracji szpitalik przeniesiono na poddasze fabryki stearyny braci Rajskich, do budynku, który miał wejście i z zewnątrz getta.

„Szpital działał w ścisłej konspiracji. Uratowano tam życie wielu partyzantów z ciężkim zakażeniem ran postrzałowych. Niejednokrotnie, z braku innych możliwości, zachodziła konieczność przeprowadzania skomplikowanych operacji pod miejscowym jedynie znieczuleniem. Wykrycie tego szpitala byłoby równoznaczne z wyrokiem śmierci na pacjentach, lekarzach, pracownikach, a także mieszkańcach sąsiednich domów. Na szczęście, Niemcy szpitala nie wykryli”.

Nie tylko Niemcy, ale i policjanci żydowscy. Przypomnieć trzeba, że obok konspiracyjnego szpitalika istniał w getcie legalny szpital przy ul. Fabrycznej z oddziałem chirurgicznym i wewnętrznym, szpital dla chorych zakaźnych (przy ul. Jurowieckiej), ośrodek położniczy, gabinety dentystyczny i elektroterapii (przy ul. Różanej), trzy apteki. To był heroiczny trud Żydów białostockich i przywiezionych z innych miast regionu, niosących pomoc medyczną swych współwyznawcom.

Walki w getcie

Trudno obliczyć, jak liczna była grupa żydowskich bojowników. Według cytowanego już dra T. Cytrona do podjęcia walki zbrojnej zgłosiło się 1200 – 1400 osób, z czego tylko 300 – 400 miało przeszkolenie wojskowe, a około 300 mogło otrzymać broń. Dowództwo objął przybyły z Warszawy Mordechaj Tennenbaum-Tamaroff, latem 1943 roku powołano Samoobronę Żydowską. Do getta białostockiego dotarł uciekinier z Treblinki, który rozwiał wątpliwości, co do sposobu „rozwiązania kwestii żydowskiej” przez hitlerowskich zbrodniarzy.

Nocą z 15 na 16 sierpnia 1943 roku getto zostało otoczone przez wojsko i żandarmerię niemiecką. Ściągnięto posiłki z Warszawy, bo prawdopodobnie nie dowierzano miejscowym władzom okupacyjnym. Nie jest natomiast praw-

dą, że użyto czołgów (były wozy pancerne) i lotnictwa. Bojownicy podjęli nieudaną próbę spalenia ogrodzenia (plotu) od strony ul. Smolnej. W poniedziałek 16 sierpnia od rana słychać było strzały z broni ręcznej i maszynowej, Niemcy podpalali kolejne domy i pędzili ludność ku bramie przy ul. Jurowieckiej. Po kilku godzinach chaotycznych walk bojownicy żydowscy zgromadzili się w schronach, skąd czynili wypadki w celu podpalania fabryk. 20 sierpnia został wykryty schron dowództwa przy ul. Ciepłej, ale pacyfikacja terenów getta przeciągnęła się dłużej.

Ludność została powiadomiona, że pojedzie do pracy poza Białystok. Kolumny kierowano w stronę ul. Poleńskiej i torów kolejowych, następnie na ścierniska po skoszonym zbożu, gdzie obecnie stoi elektrociepłownia. Brutalnie zachowywali się konwojenci niemieccy i z pomocniczych oddziałów nacjonalistów ukraińskich, zabijali słabnących.



Dowódca powstania białostockich Żydów Mordechaj Tennenbaum

Panował niemiłosierny upał, brakowało wody. „Do dziś widzę przed oczyma tę masę Żydów wychodzących spod tunelu kolejowego i skręcających w ul. Trochimowską. Patrzyłem na nich z odległości kilkunastu metrów, tuż prawie za plecami oprawców. A gdy wychodziłem poza zabudowania gospodarcze Białostoczec od strony rzeki Białki, to widoczne było mrowisko ludzi koczujących na polu”

(Ryszard Malinowski). Zmęczonych i zrezygnowanych ładowano do wagonów kierowanych w większości do obozu zagłady w Treblince

Pozostali na terenach getta

Jesienią 1943 r. Białystok był oficjalnie miastem Judenrein, czyli bez Żydów. Tylko nieliczni z nich pozostali na terenach getta. Przy ul. Jurowieckiej 28 ukryła się w podziemnym „bunkrze” grupa czterdziestu trzech osób. „Strasznie ciasno, ciemno i wilgotno w tym żywym grobie. Przez cały dzień siedzimy cicho, ściśnięci jeden przy drugim. Słysząc tylko ludzkie oddechy. Nawet małe dzieci milczą ze strachu, aby nie były słyszane tam, na powierzchni. A kiedy zapada ciemność i z ulicy nie dochodzą odgłosy ciężkich kroków bestialskich oprawców, wówczas budzi się głód i pragnienie”. Nocą ruszono na poszukiwania jedzenia w opuszczonych domach, starano się penetrować



Publikacja o Żydach walczących w białostockim getcie

ogrody. Oczywiście, to wszystko pod groźbą zdemaskowania swej obecności.

Jedna z kobiet zaproponowała upieczenie chleba w znajdującej się w sąsiedztwie małej piekarni przy ul. Ciepłej 5. Zasłonięto okna, wykorzystano 3 worki mąki i zachowane drewno, zrobiono zakwas, na koniec wyrobiono 44 okrągłe chleby. Strachu napędziły nocne zjawy, ale okazało się, że to byli również Żydzi, ukrywający



Pomnik bohaterów getta stojący w Białymstoku przy ul. Zabiej

się w zamaskowanej norze przy ul. Nowy Świat 20. Wyczuli zapach chleba.

„Nagle nieszczęście – nie ma wody ani elektryczności. Niemcy wszystko odłączyli od opustoszałego getta. Daremna nasza walka, jesteśmy zgubieni. Nazajutrz 25 osób z białymi prześcieradłami wychodzi z sąsiedniego domu przy ulicy Jurowieckiej 26 i poddaje się Niemcom”. Ci z bunkra przy ul. Jurowieckiej 28 dotarli kolejnej nocy do ogrodów przy dawnej siedzibie Judenratu, gdzie natrafili na stawik z zimną i dobrą wodą, choć zmieszaną z zielenią.

Niestety, 5 listopada nad ranem patrol niemiecki spostrzegł jednego z Żydów i, idąc jego śladami, wykrył kryjówkę. Wszystkich pojmanych przeprowadzono na siedzibę Gestapo (ul. Sienkiewicza 15), a następnie do białostockiego więzienia, gdzie zebrano łącznie kilkuset Żydów. Powieziono ich do obozów koncentracyjnych. Z czterdziestu trzech osób z „bunkra” przy Jurowieckiej 28 wojnę przeżyło dziesięciu. (Według: Chaja Sojka-Jabłonka, Księga Żydów Ostrołęckich, Ostrołęka – Tel-Aviv 2002).

Inne przypadki

W tzw. małym getcie zatrzymano Żydów funkcyjnych oraz osoby młode, fachowców, których początkowo wykorzystywano do prac na miejscu, potem umieszczono ich w więzieniu białostockim i stopniowo wy-

wożono głównie do Auschwitz, Majdanka, Stutthofu (ostatni transport 21 XI 1943 r.). Oblicza się, że w czasie likwidacji getta białostockiego do lasów uciekło około 250 Żydów, kilkuset ukryło się w schronach i piwnicach. Uratowali się nieliczni „skocz-kowie”, którzy wyskakowali z pociągów jadących do obozów śmierci, a przykładem może być białostoczanka Mira Becker, którą niedawno odwiedziłem w Los Angeles. Podobnie uratował się, żyjący w Nowym Jorku, Sam Solarz. W ogóle z obecnych w getcie białostockim do lata 1943 roku uratowało się w regionie pewnie nie więcej niż 1,2 – 1,5 tys. Żydów. Co najmniej kilkuset wywiezionych po 16 sierpnia przeżyło obozy koncentracyjne. Do ocalałych trzeba jeszcze dodać kilkuset Żydów ukrywających się u chrześcijan i wywiezionych wcześniej przez Niemców. Z pewnością co najmniej 2 tys. Żydów białostockich uniknęło śmierci, dzięki wyjazdom dobrowolnym lub zesłaniu w głąb ZSRR (w tym i dzieci z kolonii w Druskiennikach). Dość zgodnie uważa się, że z około 45 tys. Żydów mieszkających w Białymstoku do września 1939 roku, II wojnę światową przeżyło niespełna 7 tysięcy, ale do miasta wróciło tylko niewiele ponad tysiąc osób. Wróciło, by szybko wyjechać do Warszawy, Łodzi, Dzierżoniowa, a w późniejszym czasie wyemigrować z Polski.

* Autor jest prof. dr. hab., pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.